

# TRZY NAUKI PROBOSZCZA Z ARS



# O czci Świętych i o obrazach świętych

*Radujcie się i weselcie: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech  
(Ew. u św. Mat. r. 5, w. 12).*

Kiedy Król Dawid rozważał świat i to, co się na nim znajduje, zawołał w uniesieniu: „O jak cudownym jest Pan Bóg w dziełach swoich”. Ale kiedy rozważał to, co Bóg dla człowieka uczynił, zawołał: „O jak dobrym jest Bóg Izraela”.

Tak, bracia drodzy, dobrym jest Pan Bóg dla ludzi, ponieważ dał Syna swego, aby nas zbawił, i w Świętych swoich przypomniał nam wszystkie te cnoty, którymi Jezus Chrystus jaśniał za życia swego na ziemi. Święci, to jakby zwierciadła małe, w których Jezus Chrystus siebie nam przedstawia. W apostołach widzimy Jego gorliwość i miłość o dusz zbawienie; w męczennikach widzimy Jego cierpliwość, mękę i śmierć straszną; w pustelnikach widzimy Jego życie ubogie i ukryte; w pannach Jego czystość niepokalaną; a we wszystkich Świętych miłość bez granic, tak, że my podziwiając cnoty Świętych, nic innego nie czynimy, tylko podziwiamy cnoty Jezusa Chrystusa, których On nam wzór zostawił podczas swego życia śmiertelnego.

Jakież to szczęście dla nas bracia drodzy, że mamy w Świętych Pańskich takich przewodników i orędowników przed Bogiem; tym więcej, że oni chętnie śpieszą nam z pomocą, kiedy ich o to prosimy. Potrzeba tylko po pierwsze, abyśmy się z ufnością do nich uciekali; po wtóre abyśmy szanowali to, co do nich należy, co ich przedstawia, przekonani będąc, że kiedy ich czcimy, to samego Boga czcimy.

Królowo wszystkich Świętych, wstaw się za nami.

Zdrowaś Maryjo!

Cześć, jaką oddajemy Bogu, różni się od czci, jaką oddajemy Świętym. Boga czcimy jako Stwórcę, od którego zawisło wszystko, czym jesteśmy i co mamy; czcimy czcią najgłębszą, wierząc weń, ufając Mu i miłując Go; czcimy jako pierwszy nasz początek i ostateczny koniec. Świętych czcimy jako sługi miłe Bogu, podziwiamy

łaski, jakimi ich Bóg opatrzył, cnoty którymi jaśnieli, chwałę jakiej w niebie używają. Polecamy się ich modlitwom, ponieważ oni wiele u Boga mogą.

Kiedy czcimy Świętych, to nic innego nie czynimy, tylko dziękujemy Bogu za łaski, którymi ich obdarzał za życia na ziemi i za łaski, którymi ich obdarza podczas wieczności całej; uznajemy ich za przyjaciół Bożych i za obrońców naszych. Można powiedzieć, że wszystko co Bóg czyni, to dla Świętych czyni. Dla nich Bóg stworzył świat którym rządzi, dla nich ofiarował życie swoje umierając na krzyżu, dla nich dokonywa wielu cudów, dla nich ustanowił tę religię świętą, która tyle łask na nas sprowadza.

Abyśmy lepiej zrozumieli miłość, jaką Bóg dla nich żywi, spojrzyjmy na stopień chwały i szczęścia, jakim ich Bóg obdarzył w niebie. Oto za towarzyszków dał im aniołów, uznał ich za swoje dzieci, uczynił dziedzicami swego królestwa, uwolnił z niewoli szatana, oczyścił ze wszystkich brudów w swojej Krwi przenajdroższej, wzbogacił łaską i szczęściem wysławić się nie dającym.

Któżby się nie unosił bracia drodzy, patrząc na ten stopień chwały, do jakiego ich Bóg wyniósł? Cieszymy się, bo nas to samo szczęście czeka, jeżeli tak będziemy postępowali na ziemi, jak postępowali oni. Bóg dobry chce nas tak samo zbawić i miłuje równie jak Świętych. Prawda, że oni cierpieli przez jakiś czas, ale teraz wszystko co dolegało dla nich się skończyło. Niemało obelg znieśli, niemało upokorzeń; niektórzy więzienia odsiadali, przyjemności sobie różnych odmawiali, własnej woli się wyrzekali, dla siebie umarłymi byli; inni przepędzali swoje życie na pustyni, inni w klasztorach, ale – raz jeszcze powtarzamy – co to wszystko znaczy w porównaniu ze szczęściem i chwałą, jakiej teraz używają w niebie?

Łaską to dla nas jest i łaską wielką, że Bóg pozwolił, aby Święci byli naszymi przyjaciółmi i obrońcami. Święty Bernard mówi, że cześć jaką oddajemy Świętym nie tyle im chwały, ile nam pożytku przynosi, że możemy ich prosić z całą ufnością, ponieważ oni wiedzą, na ile niebezpieczeństw jesteśmy wystawieni, przypominając sobie, jakim sami podlegali za życia swego. Aby sobie zasłużyć na ich poparcie, należy dziękować Bogu za łaski, jakimi ich obsypywał za życia i, o ile można, naśladować ich cnoty. Patriarchowie i prorocy niech nam będą wzorami prostoty i miłości ku Bogu; apostołowie wzorami gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz;

męczennicy wzorami cierpliwości, jakiej dowody złożyli podczas zadawanych im katuszy; dziewice wzorami czystości, tak miłej Bogu. Starajmy się, o ile tylko możemy, zasłużyć sobie na ich przyjaźń i obronę.

Iluż to grzeszników nawróciło się dlatego, że żyli w łączności ze Świętymi. Ów młodzieniec, którego Jan święty powierzył był pewnemu biskupowi Efeskiemu na wychowanie, byłby zginął bez pochyby, gdyby nie troskliwość Jana świętego. Łączność, jaka się wytworzyła pomiędzy świętym Ambrożym a świętym Augustynem, wpłynęła na nawrócenie tego ostatniego. Maria, siostrzenica Abrahama, wiele zyskała na tym, że miała za przyjaciela tak świętego wuja. Jakże szczęśliwi jesteśmy, jeśli za przyjaciół mamy Świętych, którzy nas miłują, którzy usilnie pragną, abyśmy się zbawili i dlatego przedstawiają nam nasze błędy, abyśmy się z nich poprawili. Weźmy przykład.

Pewna młoda osoba, imieniem Apolonia, widywała się często z jednym młodzieńcem, nie zważając, na jakie się przez to wystawia niebezpieczeństwo. Szczęściem, że miała towarzyszkę, która wszelkich dołożyła starań, aby niebezpieczeństwo zażegnać. „Wierz mi droga przyjaciółko – rzekła raz do niej – jestem starszą od ciebie, wiem co robisz i na co się narażasz. Poufałe przebywanie z osobami innej płci jest bardzo niebezpieczne. Zły duch wszelkich użyje sprężyn, aby mógł do grzechu nakłonić. Nic nie pomoże nasza hartowność, nasza pewność siebie. Chociaż byśmy się jak najbardziej bronili, nie unikniemy pewnych wrażeń szkodliwych, zabójczych. Wstyd pomału osłabnie, a za osłabnięciem tej cnoty, nastąpi wkrótce utrata bojaźni Bożej. Do pobożności poczujemy niesmak, wszystko co religia ma słodkiego i pocieszającego stanie się dla nas zawadą i ciężarem. Żarliwość w przystępowaniu do świętych Sakramentów ostygnie, jeśli się kiedy do nich zbliżymy, to bez pożytku albo i świętokradzko”.

Z początku te rady tak zbawienne nie działały na Apolonie, ale później tknięta łaską Boską powzięła zamiar poradzenia się spowiednika. Naturalnie, że ten jej wystawił złe, jakiego się dopuszczała i niebezpieczeństwo, w jakie popadła. „Złe, które popełniasz jest większym, niż byś mogła pomyśleć – rzekł spowiednik. Nie tyle by ci szkodził sztylet wpakowany w serce, ile ta przyjaźń łącząca was obojga. Sztylet pozbawiłby cię tylko życia doczesnego, gdy ta przyjaźń pozbawia cię życia

duży, które tyle mąk kosztowało Jezusa Chrystusa. Wycofaj się z tej przyjaźni, w którą się pogрузyłaś, póki jeszcze można”. Żal ścisnął Apolonię, że tak Boga obraziła, poczęła rzewne łzy wylewać, dziękując przyjaciółce za rady, jakie jej dawała, i prosząc o darowanie zgorzeń. Resztę życia przepędziła jak najświętobliwiej. Gdyby była nie miała tak dobrej i świętej przyjaciółki, to by może nigdy nie była otworzyła oczu na niebezpieczeństwo, jakie jej groziło. Ale jeśli Święci na ziemi taką już posiadają miłość, to jakąż jest ich miłość w niebie, gdzie ta cnota jest bez porównania doskonalszą?

Powiedziałem, że powinniśmy wzywać Świętych z wielką ufnością. Przez takie wzywianie odbywa się obcowanie wiernych na ziemi ze Świętymi w niebie. Sobór Trydencki mówi, że my przez modlitwę utrzymujemy ustawiczny stosunek z niebem. Co do nas, prosimy Świętych bardzo pokornie, aby swoim wstawiennictwem wyjednali nam te wszystkie łaski, jakie nam są potrzebne do życia świętobliwego na ziemi. Święci w niebie królują z Jezusem Chrystusem i ofiarują Mu nasze prośby, kiedy się uciekamy do nich. Wielkie to szczęście dla nas, że możemy ten stosunek z niebem utrzymywać, chociaż jeszcze jesteśmy na ziemi. Miłujmy Świętych, a zasłużymy sobie na ich orędownictwo. Nasza miłość ku nim nie wyrówna nigdy ich miłości ku nam, bo miłość Świętych w niebie jest o wiele doskonalsza od tej miłości, jaką my możemy mieć na ziemi. Święty Cyprian mówi, że Święci mają się za szczęśliwych, kiedy się za nami wstawiają, kiedy nam do zbawienia pomagają: ponieważ ubezpieczeni co do własnej chwały, przypominają sobie, na ile to niebezpieczeństw byli wystawieni podczas życia swego na ziemi. Oni otrzymali od Jezusa Chrystusa moc wielką, przeto prosimy ich, ile razy czego potrzebujemy. Bądźmy przekonani, bracia drodzy, że Święci, których wzywamy, mają bez ustanku oczy na nas zwrócone; piękny tego przykład znajdujemy w żywocie świętego Alojzego Gonzagi.

Pewien młodzieniec, imieniem Wolfgang, zaniewidział był na oczy, ale później odzyskał wzrok za wstawieniem się świętego Alojzego Gonzagi. Chciał podziękować za to dobrodziejstwo i udał się do Rzymu dla odwiedzenia grobu świętego Alojzego. Przed wejściem do lasu, który w drodze napotkał, prosił o pomoc świętego, i usłyszał głos mówiący do siebie: „bądź spokojny, nie bój się niczego”. Kiedy go napadli złoczyńcy, obdarli ze wszystkiego co miał, i zabierali się nadto